Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Leszno, No. 10. dnia 15. Sierpnia 1836.

Spis rzeczy: Kalendarz meteorologiczny. — Kalendarz leśny. — O fabrykacyi cukru z buraków (ciąg dalszy). — Odpowiedź panu J. M. — Porównawcze korzyści z krów wielkiego i małego wzrostu. — O płotach samorodnych (ciąg dalszy z Nru. 5.) — Roślina wyłup, czyli Kaniánka pospolita. — O kobiécém gospodarstwie (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe.

Kalendarz meteorologiczny.

Stan powietrza w Sierpniu.

Średnia temperatura tego miesiąca od lipcowéj ogółem ledwie o 0,2° niższa, w naszych stronach czyni 14,3°.

Na początku Sierpnia (od 1go do 10go) ciepło równe lipcowemu; w niektórych miéjscach czasem nawet znaczniéjsze, teraz dopiero do najwyższego w całym roku dochodzi stopnia; niekiedy, osobliwie jeżeli początek miesiąca był nieco chłodny, aż do 20go przybywa. Odtąd jednakże, dla chłodnych nocy, powietrze we dnie także już ostyga, tak iż przy końcu temperatura o dwa stopnie bywa niższa, jak w pierwszych dniach Sierpnia.

Chłody nocne zniżają także z rana temperaturę do 7, czasem do 5 stopni, atoli gorąco w południe dni pogodnych podnosi ją do 26, a na wyższych ziemi punktach do 32, nawet do 36 stopni.

Stanowisko barometru, małym podlegające odmianom, od stanowiska całorocznego w przecięciu 0,4‴—0,6‴, od stanowiska w Lipcu trochę tylko wyższe bywa.

Powietrze atmosferyczne, podług dostrzeżeń na hygrometrach z materyj organicznych, nie tak wprawdzie suche jest, jak w Lipcu, jednakże mało jeszcze ma w sobie wilgoci.

Para w temperaturze, 8—9° niższéj od temperatury wolnego powietrza, w rosę się przemienia.

Średnia ilość wyziewów, trochę mniéjsza od wyziewów w przeszłym miesiącu, czyni w cieniu 1,3‴; na miéjscach, działaniu słońca wystawionych, 3,1‴.

Dla skupionéj w niższych powietrza warstwach materyi elektrycznéj, która, osobliwie w porze mglistéj, daleko mocniéjsza jest blisko ziemi, jak w obłokach, grzmoty także w naszych okolicach rzadsze są teraz jak w Lipcu, i cztery tylko razy w przecięciu się zdarzają.

Deszcze prawie tak częste i tak rzęsiste jak w przeszłym miesiącu, zlewają niemal równą wody ilość:

w Erfurcie . . .	29,0‴	na jednę stopę kwadratową paryską.
w Regensburgu .	32,3‴	
w Sztutgardzie. .	32,5‴	
w Tybindze. . .	37,5‴	
w Augsburgu . .	47,7‴	
w Peissenbergu. .	47,9‴	

Wiatr zachodni, w Sierpniu najczęstszy, czasem tylko kierunek swój odmienia, i od północno-zachodniéj strony wieje.

Sierpień w średnim stósunku ma

dni pogodnych:	9,	W tych liczbie, zawartych jest	
dni pochmurnych: .	8,6,	dni dżdżystych:	13,
dni odmienno-pogodnych:	13,4.	dni mglistych:	2,7.

Zjawiska przyrodzenia organicznego w Sierpniu.

Wszystkie młode krajowe zwierzęta, w poprzednich miesiącach wylężone, już teraz są dorosłe.

Niektóre z ptaków przelotnych, jakoto: bociany, czajki, jaskółki dymówki, grzebieluchy, srokosze, w końcu tego miesiąca do ciepłych odlatują krajów; inne zwykle we Wrześniu w podróż się puszczają.

Od much, komarów, os, bąków, ludzie i zwierzęta wiele cierpią; gzy na zwierzętach przeżuwających znoszą jaja, których poczwarki wgryzywają się w skórę; a czasem połknione, w kiszkach się przeistaczają. W ciepłéj wieczornéj porze bujają po

powietrzu motyle wieczorne i nocne, szczególnie wilkomleczki wielkie powojowe, lipowe, topolowe i ligustrowe.

Pszczoły przestawszy się roić, dokonywają teraz robót miodowych, które w pogodnym czasie bardzo sporo idą.

Liczba roślin w Sierpniu pierwszy raz kwitnących daleko jest mniéjsza, jak w poprzednich trzech miesiącach; atoli wiele z tych, które w Lipcu kwitnąć zaczęły, teraz także kwitną.

Właściwie w Sierpniu kwitną, prócz niektórych ogrodowin i zbóż, następujące rośliny:

Trzcina błotna czyli pospolita (arundo phragmites), dryakiew czyli świerzbnica podgryziona, czyli ś. Piotra ziele, czyli czarcie żebro (scabiosa succisa), goryczka łąkowa (gentiana amarella), mącznik nieprawy i obmierzły (chenopodium hybridum et vulvaria), rozchodnik czyli masło wronie (sedum telephium), koniczyna leżąca (trifolium procumbens), gwiazdeczki czyli iskierki, czyli gwiazdownica (aster amellus), konitrud czyli trud (gratiola officinalis), prosianawłoć, czyli nawłoć pospolita (solidago virgaurea), rukiew wielodzielna czyli żarnowiec miotłowy (spartium scoparium), ślaz wysoki lekarski czyli zygmarek lekarski (althaea officinalis), świetlik lekarski (euphrasia officinalis), szczyr roczny czyli szczér leśny, czyli bażanka (mercurialis annua), rojownik lekarski (melissa officinalis), czyściec kosmaty (sideritis hirsuta), nogietek lekarski (calendula officinalis).

Kalendarz leśny
na miesiąc Sierpień.

Zagajenia świeżo sadzone trzeba przeglądać, i do mających nastąpić na jesień nowych zakładów dołeczki kopać. — Gdzie siemię brzeziny dojrzało, zbierać je należy. — Najściśléjszy dozór leśny się zaleca.

Myślistwo.

Jelenie samce można w tém miesiącu strzelać. — Wab rogaczy na liść zaczyna się, i można je strzelać. — Sól dla grubéj zwierzyny się odnawia.

O fabrykacyi cukru z buraków.
(Dalszy ciąg.)

Dowiedziono, że gdy za wiele użyjemy wapna przy czyszczeniu soku, części muliste, zawarte w burakach, łączą się z nim, i tworzą nierozpuszczalne i z trudnością dające się wyłączyć ciało. Użycie węgla z kości, czyli filtrowanie przez węgiel pomieniony, jest jedynym sposobem zapobieżenia złemu.

Kotły do czyszczenia soku są z miedzi, w kształcie stojącego walca. Wielkość ich, wymiarkowana podług ilości wydobytego soku, tak jest obrachowaną, aby w 8miu razach w jednym dniu cała ilość soku wygotowaną została. Tak więc z 200 centn. buraków dziennie wytłaczanych, mamy do wyczyszczenia w tymże dniu 140 centn. soku. Ponieważ zaś ciężar gatunkowy soku jest 1035—1075; zatém 140 centn. zajmują miéjsca 231 do 240 stóp sześciennych. Że zaś tę ilość na 8 razy mamy podzielić, więc kocioł do czyszczenia (defekacyjny) w takiéj fabryce powinien zawierać 30 stóp sześciennych. Doświadczenie pokazało, że operacya czyszczenia najlepiéj się odbywa w kotłach, w których stósunek średnicy do wysokości soku w kotle jest jak 9 : 4. Najstósowniéj zatém byłoby, mieć kotły $4\frac{1}{2}$ stóp średnicy, w którychby na dwie stopy stał sok, czyli, rachując nadto 3 cale szumowin, na 27 cali wysokie. Do przyspieszenia pracy dajemy dwa kotły, jeden przy drugim bez odstępu, tak urządzone, aby sok z pod pras płynął do kotłów czyszczenia, a ztamtąd dał się łatwo spuścić do kotłów parowania.

Po rozgrzaniu soku aż do wysokości 64° R., do czego przy każdéj operacyi potrzeba ciepła wartości 44 ℔. węgla, i po zasypaniu wapna, płomień się gasi, dla uniknienia wykipienia. W wielu francuskich fabrykach urządzono tak kotły, że, po skończonéj operacyi czyszczenia, zdejmowano machiną kocioł z ogniska, odstawiano go na bok, a na to miéjsce ze świeżym sokiem stawiano kocioł. Zaiste, dobra myśl pod względem oszczędzenia opału;

częste atoli przypadki oparzenia robotników, odrzucenie téj metody spowodowały.

Sok czysty spuszcza się powoli za pomocą kruczka, niedaleko od dna umieszczonego, z wszelką jednak przezornością, aby ani szumowin, ani opadu dolnego nie zamącić. Dla tego zostawia się w kotle soku do $\frac{1}{8}$ wysokości, który osobno przez cedzidło od szumowin i opadu oddziela się.

Niektórzy fabrykanci dodają niekiedy do 100 miar soku, $1\frac{1}{2}$ miary krwi, albo 2—3 m. mleka; przytomność atoli wapna w takiéj ilości, utrudnia ścięcie tychże ciał.

Mówiliśmy wprzódy, że kocioł do czyszczenia, dla ściekania płynu, powinien być niżéj od pras; że zaś, podług nowéj metody, przez cedzidła z węgli z kości ma sok pierwéj płynąć, nim będzie parowanym; więc cedzidła powinny być umieszczone niżéj od kotła czyszczenia soku, a wyżéj od kotła parowania.

Kocioł czyszczenia ma średnicy $4\frac{1}{2}$ stóp, krawędź $\frac{1}{2}$ st., miéjsce wolne na około do dostępu 2 st. Na 16 cedzideł w dwóch rzędach trzeba 16 st. miéjsca; zatém w sali, gdzie się te pierwsze operacye odbywają, trzeba na 7–8 st. szerokości około 30 st. długości.

Oceniliśmy wprzódy 140 centn. soku	33 tal.	1 sgr.	
dodawszy koszta drugiéj operacyi, będzie:			
najem 1 człowieka i 1 pomocnika	—	19	-
$1\frac{1}{2}$ centn. wapna	—	15	-
4 centn. węgli kamiennych, albo innego paliwa	1	18	-
Razem	35 tal.	23 sgr.	

Ponieważ zaś przez cząstkowe wyparowanie wodnistych części, ze 140 zostało 130 centn. soku; wypada zatém wartość centn. 1 po drugiéj operacyi około złot. 1 20 gr.

Zgęszczenie czyli parowanie soku (concentration).

Po wyczyszczeniu soku mamy jeszcze do oddziele-

nia znaczną ilość wody i nieco amoniaku. Oddzielenie to dzieje się za pomocą parowania.

Koncentruje się sok aż do 30 ° B., czyli że z 230 do 240 stóp sześciennych soku, ilość zmniéjszy się do 40stu st.; każdy zatém z 8miu kotłów defekacyjnych wyda 5 st. sześciennych, ważących 3½ centn. Codziennie jest więc na 200 centn. buraków 112 centn. wody do odparowania. Działanie to powinno się odbywać z wielkim pośpiechem; im bowiem dłużéj sok na działanie ognia jest wystawionym, tém więcéj tworzy się cukru mulistego. Przytém urządzić trzeba robotę tak, aby nie było żadnéj przerwy w gotowaniu; ta bowiem pociąga za sobą stratę cieplika, ostudzenie kotłów i t. d. Dla tego też sok w 16stu godzinach wyczyszczony, potrzebuje 20 godzin do odparowania, czyli robota powinna trwać, rachując 4 godziny na zmudę, dzień i noc.

Ilość ciepła, które naczynie przejmuje od ognia, jest stósowna do powierzchni, na działanie jego wystawionéj. Dziesięć stóp kwadratowych cienkiéj blachy miedzianéj, wydadzą w godzinę 60 ff. pary. Ponieważ zaś mamy do wyparowania w godzinę 560 ff.; więc powierzchnia kotła, wystawiona na ogień, powinna być 93½ stóp kwadratowych. Ponieważ zaś, gdyby powierzchnia kotła, ciągle do pewnéj wysokości dotykana ogniem, nie była pokrytą, syróp przypaliłby się, a cukier psułby się; więc kocioł tak jest urządzony, że tylko dno, nie boczne ściany, na ogień wystawia; przytém na całą massę syropu, z 200 centn. buraków, nie jeden, ale kilka kotłów się robi. W jednym bowiem kotle, po wyparowaniu, syróp stałby tylko na 7méj linii, coby niezawodnie przypalenie jego sprawiło.

Doświadczenie pokazało, że nie przypala się syróp, gdy jest na 2 cale w naczyniu; trzeba zatém kotły tak urządzić, aby po ukończeniu pracy jeszcze do 3ch cali na dnie zostało płynu. Dogodne zatém będą kotły z powierzchnią dna 16 stóp kwadrat. Ponieważ sok wolno spływa z kotłów czyszczenia i z cedzideł; z razu więc trzy tylko kotły są czynne, z 5ciu calami płynu. Gdy-

by było można na 6ciu razem tęż robotę wykonać, dalekoby było korzystniéj. Wysokość ścian kotłów może być na 9 cali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Odpowiedź panu J. M.

Recenzya mego artykułu o pomnożeniu mleka, w numerze 7mym Przewodnika umieszczona, miłe we mnie wznieciła uczucie, będąc dowodem, że życie rólnicze w kraju naszym już jest w zupełném ocknieniu, gdy tak małéj wartości artykuł jest przedmiotem ścisłéj rozwagi czytelników. Idąc więc ich torem, odpowiadam panu recenzentowi J. M. na poczynione nad mém pismem uwagi i zarzuty. Najprzód, zdaje mi się, że nie jest staraniem autora, powszechnie u ościennych rólników przyjętą zasadę gotowania paszy zbijać; ale że zamyśla zwrócić uwagę gospodarza na znajdujące się szkodliwe i trujące po łąkach rośliny. Zapewne bardzo chwalebny zamiar uzupełnienia mego artykułu; szkoda tylko, że gdy w słowach pana J. M. słyszymy ton poprawczy, jego artykuł sam potrzebuje uzupełnienia.

Mówiąc do praktycznych ekonomów o dobréj trawie, nie przypuszczałem, iż znajdzie się ktoś, który jéj szukać będzie, gdzie zawilec niestrętek (anemone nemorosa) i ziemska świnia wesz (conium maculatum) rośnie, ponieważ tam rzadko się ona znajduje.

Zawilec niestrętek rośnie w krzewistych lasach, zaczyna w Kwietniu kwitnąć, opada w Maju, a siemię dojrzewa w Czerwcu; prędzéj więc, aniżeli trawa do koszenia podrośnie, siemię z zawilca niestrętka opadnie i zasiéwa się na rok przyszły. Jeśliby zatém gospodarz nie mógł miéć innéj trawy, jak tylko z lasów, to nawet już w Czerwcu nie potrzebuje się zawilca niestrętka obawiać; a gdyby nawet cokolwiek z téj pozostało rośliny do wspomnianéj herbaty, to trzeba rozważyć, że przemi-

jająca ostrość soku wszystkich gatunków anemone, pod czas gotowania w wodzie, po większéj części z parą się oddziela.

Ziemska świnia wesz wcale pomiędzy dobrą trawą na łąkach nie rośnie; natura bowiem sama wskazała jadowi temu miéjsce pod płotami, na rozwalinach, gruzach i na lekkim gruncie. Więcéj daleko powinienby się pan recenzent obawiać szaleju (hyscyamus niger), nocnego cienia (solanum nigrum) i innych, których tam wcale nie brakuje.

Prócz tego w mym artykule jest tylko o trawie i koniczynie, nie o innych roślinach mowa. Mogą się wprawdzie i pomiędzy dobrą trawą, ranunculus acris, ranunculus polyanthemos i ranunculus flamula znajdować, które powszechnie pomiędzy dobrą rosną trawą. Lecz te znają niemal wszyscy gospodarze pod nazwiskiem „jaskierki", których w takim razie do użytku przezemnie podanego, nie zaniedbaliby wybrać.

Nie widzę, czém pan J. M. mógłby dowieść, że trzcina ostrzyca (arundo calamagrostis), turzyca rzniączka (carex acuta), dzwonek kudlaty (campanula cervicaria), ciemiernik (heracleum spondylium), szkodliwemi są roślinami, i radbym poznał źródło, z którego wyczerpał tę botaniczną wiadomość; jest bowiem ważném dla rolnika, żeby nie upowszechniać błędu.

Arundo calamagrostis, znam z (Dr. Th. Ludw. Nees v. Essenbecks Handbuch der medicinisch-pharmaceutischen Botanik Theil I. Seite 122. Dr. Trinius in Witebsk) jako roślinę pomocną na zapadnięcie płuc i inne podobne choroby; nie mniéj skutkuje na puszczanie uryny, i nie należy wcale do takich roślin, których się wystrzegać potrzeba.

Co się tyczy carex acuta, ta nie ma żadnych ostrych i trujących własności; nazwisko acuta ściąga się tylko na mechaniczną ostrość liścia, który, gdy się schwyci, kaleczy.

Również campanula cervicaria za nieszkodliwą uważam roślinę, lecz chętnie dam się przekonać o błędności mego mniemania, jeżeli pan recenzent zechce własne

doświadczenia w tym względzie publiczności gospodarczéj przytoczyć.

Heracleum spondylium, znany przedtém pod nazwiskiem herba brancae ursinae, używano dawniéj za truciznę, lecz ponieważ sama przez się żadnego nie przynosiła pożytku, przeto zaniedbano ją zbierać, przestano się strzedz i wkrótce przekonano się, że dawne zdanie o jéj jadowitości jest fałszywe. (Patrz Trommsdorfs pharmaceutische Waarenkunde de anno 1799.) Że zaś szerokie téj rośliny liście wysoko nad najlepszą wystają trawę, łatwo ją rozeznać.

Dziwi mnie nareszcie, że pan J. M. tyle innych, u nas znajdujących się, i pod rozmaitymi względami, jak się sam wyraża, szkodliwych bydłu roślin, nie wylicza, tak n. p. rosną na naszéj ziemi: Psia bzducha (aethusa cynapium), babka wodna (alisma plantago), czarne ziele (anemone pratensis), żmijowiec (calta palustris), wodna świnia wesz (cicuta aquatica). Wilczy mlecz w rozmaitych gatunkach, n. p. sałata dzika (lactuca scariola), sałata trująca (lactuca virosa), świńskie bagno (ledum palustre). Jedna jagoda (paris quadrifolia), wszownik (pedicularis palustris), pieprz wodny (polygonum hydropiper), bobownik (sium falcaria) i t. p.

Wielceby nam się pan recenzent przysłużył, gdyby był ile możności dokładny spis wszystkich w Polsce znajdujących się szkodliwych roślin skreślił.

Jeżeli się gospodarz na swoją trawę, dla złego położenia gruntu, spuścić nie może, nie będzie sobie także rościł nadziei, że krowy więcéj dadzą mleka; i będzie zmuszonym tam siana kupić, gdzie jest pewnym, że się na jego nie zawiedzie dobroci.

J. H.

Porównawcze korzyści z krów wielkiego i małego wzrostu.

(Wyciąg z rozprawy hr. d'Angeville, z francuskiego.)

Znajomość bydła ze stanowiska korzystniéjszego przetworzenia paszy na mierzwę, jest jedném z najważniéjszych zagadnień rólnictwa; odważam się parę słów w téj mierze powiedzieć.

Zaczynam od uwag nad rozmaitymi rodzajami krów, pod względem tego, co spożywają, i tego, co przynoszą. Hodujący je, rzadko umieją się ustrzedz panujących uprzedzeń względem dochodów, które krowy szwajcarskie przynoszą.

Dzieła, tyczące się tego przedmiotu, zamiast coby miały szczerze rzecz wystawić, wprowadzają po większéj części w błąd, przez to, że przytaczają tylko wyjątkowe data, a nigdy dochodów całéj obory.

Zaiste, i ja natrafiłem na podziwienia godne dojne krowy w Szwajcaryi; jedna z nich, w 75 dni po ocieleniu dawała dziennie 22 litrów mleka, (litr równa się kwarcie miary warszawskiéj); lecz czyż pojedyńcze faktum można wziąść za miarę; czyż całemu stadu można dać te wygody, które pojedyńczéj krowie z łatwością dajemy?

W Hofwyl, w pobliżu Bern, znalazłem najlepsze dojne krowy. W średniém przecięciu odbiór mleka z trzech lat, był w stadzie 50 krów na jednę krowę 2,662 litrów (1331 garncy, czyli rocznie 443 ⅔ garncy na jednę krowę). Krowy te były z owéj dużéj rasy, i wszystkie w najlepszym stanie; każda bowiem ważyła do 500 kilogr. (1,000 ff.) Co do spożywanéj przez nie paszy, żadną miarą wywiedzieć się dokładnie nie mogłem, wiele im dają. Wszystkie ich rachuby siana na sążnie sześcienne, paszy zielonéj na fury, są naturalnie niedokładne; sądzę atoli, że nie wiele z drogi prawdy zboczę, jeżeli wezmę

dziennie na jednę krowę 17½ kilogr., czyli 35 funtów siana; (czyli na 100 kilogr. siana 41, 6 kwart mleka.

Ta jest największa ilość otrzymanego mleka, jaką w Szwajcaryi w tak dużém stadzie znalazłem. Powtarzam atoli, że téj miary za prawidło obrachunku brać nie można; że to jest wyjątek. Pomówmy teraz o zwykłéj intracie, którą nie bez trudności wypośrodkowałem, gdyż w Szwajcaryi podania ilości otrzymanego mleka są dosyć prawdziwe; paszy zaś nie. W przecięciu więc:

krowa szwajcarska, ważąca za życia 450—500 kilogr. (900—1,000 ff.), spożywająca w stajni dziennie 12½ kil. (25 ff.) dobrego siana, albo tyleż w lecie na pastwiskach, daje rocznie 1,700 kwart, czyli 4,550 kilogr. paszy (9,100 ff.); co odpowiada 1,700 kwartom mleka.

Te wypadki wcale nie są nadzwyczajne, a gospodarze sąsiedzkiéj Francyi, posiadający tylko krowy drobnego wzrostu, nie mają powodu do zazdrości.

Wieś Lompries, w któréj zamieszkuję, leżąca w górach departamentu de l'Ain, posiada bydło drobnego wzrostu; pasza, jak wszędzie w padołach gór Jura, jest dobra. Tam założyłem oborę, 35 krów mającą; każda z nich nie ważyła więcéj jak 275 kilogr. (550 ff.)

Dawałem im paszy w ilości 221 kilogr. (442 ff.) dobrego siana na 35 krów. Zimą, połowę siana zastępowała stósunkowo słoma. Rocznie zatém 80,665 kilogr.

W przecięciu otrzymałem mleka 916 kwart, czyli 32,025 kwart na 80,665 kilogr. paszy, czyli na 100 funtów ziarn 19½ kwart mleka. Nie wiele zatém moje krowy ustępowały krowom szwajcarskim.

Nadmienić tu muszę, że krowy te jako woły robocze oprzęgałem przez dziesięć godzin codziennie, wyjąwszy czas zimowania.

Nie jest wcale mojém zdaniem, że krowy szwajcarskie są gorsze od rass innych, ale raczéj celem dowieść, że przy dobrém pielęgnowaniu równe korzyści z innych krów mieć możemy; a co więcéj, że krowy szwajcarskie

dużego wzrostu, jedynie się opłacić mogą przy takim podostatku paszy, jaką znajdują w ojczyznie, a która ani jest obrachowywaną, ani ma wartość naszéj odpowiednią.

Potrzeba i sposób zaprowadzenia płotów samorodnych.

(Ciąg dalszy z Nru 5go.)

Płoty samorodne z krzewów tylko zakładać można; rzadko bowiem drzewo wysokopienne da się sztuką zmusić, by konary od stóp puszczało, co właśnie jest głównym warunkiem; gospodarczym bowiem celem płotów samorodnych po polach jest nietylko ograniczenie, zabezpieczenie od szkód i t. d., ale téż postawienie zasłony od wiatrów, wstrzymanie przewiewów wiatru, zwłaszcza w tych odziemnych warstwach, w których cisza i spokojność, niezbędne warunki silnéj wegetacyi, panować powinny.

U nas użyć możemy wiele krzewów dziko rosnących. Te, któreśmy wykorzeniali rudując pola nasze, możemy teraz umieścić i dać im byt użyteczniéjszy; takiemi są: ciernie rodzące tarki, tarnośliwki, głóg, zajeczy głóg (crategus oxyacantha), i ligustr. Z drzew możemy użyć: akacyę, grabinę i złotowierzb.

Wątpię atoli, ażeby wymienione krzewy zupełnie odpowiadały życzeniom naszym, gdybyśmy je brali prosto ze stanu dzikiego, w którym rosną, i przesadzali na miéjsce przeznaczenia. Pierwszym warunkiem jest, wychowanie ich z nasienia w szkółkach; a ponieważ nie mamy jeszcze w kraju naszym zakładowych szkółek, gdzieby wysadków nabyć można (*), nie ma wątpliwości, że do-

(*) W numerze 4tym Przewodnika daliśmy adres kupców

chowanie się płotu samorodnego wymaga wielkiego nakładu, czasu, cierpliwości i starania.

Doświadczenia zagranicznych rólników dowiodły, że najlepiéj odpowiada życzeniom rólnika krzew zajęczy głóg (crategus oxyacantha); od saméj ziemi aż do dowolnéj wysokości wyrasta jako mocny, nieprzebyty mur, a trwałość jego nie na życie ludzkie, ale na wieki się obrachowywa. Jednym z głosów za nim jest jeszcze, że w kraju naszym jest tak upowszechnionym, tak miéjscowym.

Nasienie zajęczego głogu jestto czerwona jagoda, która, bez oddzielania mięsiwa, na dobrze przygotowanéj ziemi, po wierzchu, bez przygrzebywania, się sieje. Nim puści kiełek, leży rok, czasami i dwa lata. Skoro wyrośnie na cal, przesadza się w inne miéjsce; zawsze bowiem odmiana ziemi służy roślinie. Przy dobrém pielęgnowaniu, podlewaniu w czasie posuszy, wysadki już na przyszłą wiosnę, po 3ch—4ch latach, zatém dopiero po zasianiu, są dobre, i do przesadzania na przeznaczone miéjsce zdatne.

Cierpliwości i mozolnym staraniom przy dochowaniu się wysadków, odpowiadać powinna ziemia, na ich przyjęcie przeznaczona.

Przysposobić ją trzeba na jesień. W Październiku reguluje się, tojest: albo na 1½ stopy w głąb się kopie, albo téż na 1½ stopy wynosi; do czego służyć może ziemia z rowków, po obu stronach, dla dobrego ścieku wody, prowadzonych. Poświęcić trzeba na płot samorodny kawałek ziemi, na 3 łokcie szeroki; każdy boczny rowek i środkowy pas, do sadzenia płotu przeznaczony, mają po jednym łokciu szerokości. Ziemia z rowków wyrzuca się na środkowy pas, przezco się tenże na około 18 cali

---

w Hamburgu, którzy w ogromnych zakładowych szkółkach mają wysadki zajęczego głogu (crategus oxyacantha) i za nadzwyczaj mierną cenę je przedają.

podnosi. Tym sposobem tworzy się wał z ziemi rodzajnéj i pulchnéj. Biorąc go w przecięciu, tak wygląda:



(r. i r. są rowki boczne; w. wał z ziemi uregulowanéj.)

Tak zostawia się przez całą zimę, aby powietrze, mrozy, śniegi i deszcze, jałowiznę ziemi wytrawiły. Na wiosnę, w miesiącu Marcu, wygrzebuje się w środku wału, z wierzchu, rowek na 6 cali szeroki, i wsypuje się weń drobnéj suchéj mierzwy, miesza się z ziemią i zarównywa; wtenczas jest rola należycie przysposobioną. Wysadki wybierają się na 3 cale wysokie, ze zdrowymi korzeniami; wszystko bowiem zależy na tém, ażeby się każdy bezwyłącznie przyjął. Sadzą się w odległości 3ch—4ch najdaléj cali, podlewają zaraz, i przysypują igliwiem, dla zasłonienia od mocnego działania słońca. W czasie wielkich posuszy, w pierwszym roku trzeba je podlewać. W następnym roku nie ma nic do czynienia. Na wiosnę dosadzają się te krzewy, które w zeszłym roku nie przyjęły się; lepiéj bowiem w pierwszych zaraz latach dosadzać, ażeby wszystkie równo i razem wzrastały; brak któregokolwiek krzewu jest zaraz widoczny, psuje jednostajność płotu, i nietylko oszpeca go, ale nawet bezużytecznym czyni; przez każdą bowiem dziurę ptastwo, a wreszcie i bydlę przejść może. Wszystkie wysadki, jeżeli w pierwszym roku dobrze się przyjęły, przycinają się przy saméj ziemi, a to dla tego, ażeby nie puszczać krzewu w górę, ale zmusić go, aby od saméj ziemi na wszystkie strony wyrzucił gałązki, wtenczas od samego dołu, ponieważ krzew od krzewu tylko na 4 cale odległy, gałązki wiążą i splatają się pomiędzy sobą i niczém nieprzeparty mur stanowią. Przez kilka jeszcze pierwszych lat płot wymaga pielęgnowania. Po

pięciu latach od zasadzenia już jest dorosły. Wtenczas można go albo puszczać jeszcze w górę, obcinając boczne gałęzie, albo téż dowolnie ostrzygać.

Płoty samorodne, znane pierwiastkowo jedynie w ogrodownictwie, sięgające rodem i jedynie użytecznym owocem owych czasów, gdzie starano się nadać drzewu wzrost i kształt architektoniczny, gdzie, przy uznaniu władzy nad światem roślinnym, zarazem jéj nadużyto, dostały się w dzielnicę rólnika, który je po polach swych zakłada, nie dla błahych powabów piękności, lecz dla rzeczywistego użytku.

Cichość od wiatru, bezpieczność od nierozważnego chodu człowieka, od depcącego ptastwa, od bydła, wreszcie ogrodzenie pastwisk dla bydła, owiec i źrebiąt; te są widoczne i powszechnie uznane korzyści. Że na ogrodzoném polu urodzaje są zawsze piękniéjsze, zdałoby się może nie jednemu przesadzoném; lecz w Anglii, po przekonaniu się o większéj produkcyi pól ogrodzonych, nałożono o $\frac{1}{3}$ większy na nie podatek, jak na nieogrodzone.

U nas w wielkiém księstwie poznańskiém możemy się poszczycić, że nie na jedném już miéjscu żywo zabrano się do zakładania samorodnych płotów; tylkoby trzeba więcéj staranności i wytrwałości do ukończenia zaczętych prac. Zakładanie szkółek jest pierwszym do tego celu krokiem; azatém jak szkółek drzew owocowych, tak i z zajęczego głogu nieodbicie nam potrzeba. Jeżeli możniéjsi tego się chwycą, dla których łatwiéjszą jest wytrwałość; będziemy widzieli kraj nasz, gdy nieprzerwanym związkiem rzeczy jedno ulepszenie drugie za sobą pociągnie, w byt i zamożność na właściwéj wzrastający podstawie bogactw, na jego rólnictwie.

WYŁUP, czyli **Kanianka pospolita,**

(cuscuta epilinum, Flachsseide,)

wijąca się koło lnu.



(Patrz opis téj rośliny w numerze 5tym Przewodnika.)

O kobiécém gospodarstwie.

(Dalszy ciąg.)

Najprzód mięso łatwo obrachować po 32½ ff. na jednego człowieka na rok; gdy się zważy kilku podpasionych brakowych skopów lub macior, łatwo się dojdzie, wiele ich na cały rok potrzeba na czeladź, i ta summa rozdziela się na tygodnie, by je zwolna wybijać. Często mogą być one zastąpione tłustemi kołowrotami, byle je tylko zawsze zważyć; jeżeli żal owiec, będzie bydło. Wół zwyczajny podtuczony da 400 ff. mięsa, krowa 300 ff.; lecz jeżeli chuda, to daleko mniéj. W ogólności, wielka szkoda chude bydło zabijać, kiedy je można podtuczyć, i dwa razy tyle mieć mięsa. Najdroższe jest mięso chude, bo dużo ma kości, a mało pożywności i okraszenia.

Trzy korce żyta i po dwa wierteliki grochu, jęczmienia, tatarki, prosa, powinny wystarczyć na cały rok dla jednego czeladnika; skoro ich kilkunastu je razem,

kaszy kwarta warszawska	1	na	4ch	ludzi		
grochu „ „ „	1½	„	4ch	„		zawsze na jednę potrawę;
mąki na kluski kw. w.	2	„	4ch	„		
kartofli 2 garnce . . .		„	4ch	„		

soli tygodniowo ¾ kwarty na 4ch ludzi;
ordynaryusze biorą mniéj soli.

(Zważyć należy, iż 5 kwart warszawskich tyle wynoszą, ile 4 kwarty pruskie.)

Okrasa robi się z wieprzowego tłuszczu, połci, oleju, z czwartéj części flaków skopowych lub wołowych. Wszystko to się smaży i zachowuje na okrasę. Częstokroć czeladź skarzy się, że jéj nie dosyć okrasy dają; gospodynie zaś stałéj nie mają miary. U mnie dawano łyżkę codzień na 18stu ludzi; tą łyżką przemierzyłem kwartę pruską, i ta zajmowała 36 łyżek, czyli kwarta taka okrasy wystarczyłaby dla téjże czeladzi na 36 dni, albo na 21⅔ człowieka na miesiąc. Lecz ponieważ trzeba być gospodarczym, a nie zbyt skąpym, przyjmijmy więc kwartę pruską okrasy dla 20stu ludzi na miesiąc; ta kwarta, bez naczynia, waży

$2\frac{1}{2}$ funtów pruskich; azatém na jednego człowieka wypada $\frac{1}{8}$ funta na miesiąc, czyli na 8miu ludzi 1 funt, na 16stu 2 ff., na 20stu $2\frac{1}{2}$ ff. czyli kwarta.

Ile mąki, otrąb, być powinno z czystego korca zboża, ważącego pewną ilość funtów, to opisaném jest w Dzienniku prawa (Mühlenordnung). Tyle pamiętam, że tylko 8 ff. rozchodzi się na rozkurzenie. Lecz młynarze powinni brać za zapłatę garniec od półkorca; oni zaś zwyczajnie biorą od korca 4 garnce, co uczyni $\frac{1}{8}$ zboża; i nie mają tego za kradzież!

Zwyczajnie otrzymują z korca 5 wiertelików mąki, albo 4 wierteliki dwa razy przytłoczone, i znowu wierzchowato przysypane, i $\frac{1}{6}$ korca osypek.

Ta mąka jest trojaka: przednia, średnia i śniada. Kiedy nie robi się na gatunki, wtenczas wszystka jest średnia. Z pierwszéj robi się chleb pański i kluski dla czeladzi; z drugiéj chleb dla służących; z trzeciéj chleb dla czeladzi; lecz ten jest czarny, a czasem, co najgorzéj, nie starannie wypieczony, a wtenczas mało pożywny; i tego trzeba bardzo pilnować.

Chleba wypieka się z korca 40 chlebów, ważących 5 cięźkich funtów, lub 6 lekkich; lecz gdyby mąkę należycie odbierano, byłoby więcéj.

Takich chlebów bierze czeladź na tydzień po dwa.

O żywieniu drobiazgu.

Drobiazg zawsze robi kłótnią pomiędzy gospodyniami, ekonomami i włódarzami; trzeba się więc przekonać, czego on potrzebuje, i regularnie mu dawać; bo kiedy nie wyrasta i zdycha, to największa szkoda. Im prędzéj wyrośnie, im prędzéj będzie utuczonym, tém większy i prawdziwszy zysk, a przynajmniéj oszczędzenie wydatków na kuchnię.

Gęś lub indyk potrzebuje 1 wiertelik, tojest 8 garncy pomięszanego zboża na utuczenie, które następuje w przeciągu miesiąca. Gęś tak tuczona wydaje 3 kwarty szmalcu, wartego złot. 9, a pieczeń i piérze pozostają darmo.

Gdy zaś do pożywienia i utrzymania dobrego potrzeba zwyczajnie $\frac{1}{3}$ część tego, co się konsumuje na tuczenie; przeto nie przesadzimy, gdy tylko $\frac{1}{4}$ przyjmiemy, tojest kwaterkę zboża, czyli pół grosza codzień. Jestto dosyć w proporcyi owego tuczenia, które kosztuje półtora grosza; gdy 3 ff. siana dostaje; świni od 2—4 gr. na dzień, a bydlęcia dobre utrzymanie kosztuje 10 gr.

Kaczki $\frac{2}{3}$ części tego kosztują, co gęsi lub indyki, tojest, że 30 kaczek można utrzymać tém, czém się wyżywi 20 gęsi.

Kapłóny, kury, pół tego jedzą, co indyki i gęsi, z tą jednak różnicą, iż indyki, gęsi, kaczki, jedzą kartofle; kapłóny zaś i kury potrzebują koniecznie zboża.

Tuczenie kaczek i kapłónów, też w powyższéj proporcyi zboża kosztuje, n. p. kapłón 4 garnce.

Mając w kurnikach gęsi	24,						
indyków	18,						
	42,						
		uczyni	$10\frac{1}{2}$	kwart	mięszaniny;		
kaczek	21	„ „	$3\frac{1}{2}$	„	„	„	
kapłónów	96	„ „	12	„	„	„	
			26	kwart	mięszaniny,		

czyli $6\frac{1}{2}$ garcy zboża mięszanego, lub samego jęczmienia na 159 sztuk drobiazgu.

Dla okrągłéj rachuby, przyjmiemy na 50 sztuk drobiazgu 2 garnce jęczmienia, wartujące 15 gr. codzień; więc utrzymanie tego całego drobiazgu nie może więcéj kosztować na dzień, jak złot. 1. gr. 18. Kiedy więc drobiazg ten dostarczy codziennie mięsa za złoty 1. gr. 18 do kuchni, nie byłoby na nim straty, a przy tuczeniu byłby zysk.

Lecz w istocie drobiazg tyle nie dostaje, i żywi się w znacznéj części tém, coby było w gospodarstwie straconém, jak n. p. upadłemi przed stodołą ziarnkami; tak, iż na ten drobiazg bierze się $\frac{1}{3}$ potrzebnéj żywności, tojest dwa garnce jęczmienia. Gdyby miał być w porze, nie potrzebowałby jak 3 garnce, czyli 1 garniec na 50 sztuk.

Choćby więc powyższy kurnik dostarczył mięsa do kuchni i piérza tylko za 365 złotych, jużby był zysk z chowania w nim ptastwa; boby jeszcze jakaś część użytku wynikła z tego, co zwykle żadnéj nie przynosi korzyści.

Rozmaitości.

Wzmiankowaliśmy byli w jednym z pierwszych numerów Przewodnika o mającéj być założoną kolei żelaznéj między Wiedniem a Bochnią w Galicyi. Towarzystwo, zawiązane pod dyrekcyą barona Rothschild, z energią czynności swe posuwa. Akcye rozebrane były z zapałem w pierwszych zaraz chwilach, liczba podpisów przewyższyła nawet znacznie potrzeby, zamiast bowiem na 6,000, podpisano na 27,480 akcyj; w skutek czego widziano konieczną potrzebę repartycyi, którą zrobiono następującym sposobem:

Kto	podpisał na	1	akcyę,	dostanie		1;	było	podpisów	851 — 851	akcyj.
„	„	2	„	„	„	2	„	„	425 — 850	„
„	„	3	„	„	„	2	„	„	172 — 344	„
„	„	4	„	„	„	2	„	„	119 — 238	„
„	„	5	„	„	„	3	„	„	193 — 579	„
„	„	6	„	„	„	3	„	„	57 — 171	„
„	„	7	„	„	„	3	„	„	7 — 21	„
„	„	8	„	„	„	3	„	„	24 — 72	„
„	„	9	„	„	„	3	„	„	3 — 9	„
„	„	10	„	„	„	3	„	„	180 — 540	„
„	„	11	„	„	„	3	„	„	2 — 6	„
„	„	12	„	„	„	3	„	„	17 — 51	„
„	„	13	„	„	„	3	„	„	1 — 3	„
„	„	14	„	„	„	3	„	„	3 — 9	„
„	„	15	„	„	„	3	„	„	18 — 54	„
„	„	18	„	„	„	3	„	„	2 — 6	„
„	„	20	„	„	„	3	„	„	72 — 216	„
„	„	24	„	„	„	3	„	„	2 — 6	„
„	„	25	„	„	„	3	„	„	8 — 24	„

Kto podpisał na 30 akcyj, dostanie 4; było podpisów 21 — 84 akcyj.
″ ″ 32 ″ ″ ″ 4 ″ ″ 2 — 8 ″
″ ″ 35 ″ ″ ″ 4 ″ ″ 2 — 8 ″
″ ″ 40 ″ ″ ″ 4 ″ ″ 9 — 36 ″
Od 50 do najwyższéj summy 10% od podpisanéj liczby. Tak podpisano . . 18,013 sztuk — 1804 ″

Razem . . 6,000 akcyj.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 9. Sierpnia.

Oléj rzepakowy od tygodnia popłaca; na dostaw w Wrześniu i Październiku płacono 14 tal.; w miéjscu tyleż żądano, ale przedawano jeszcze po 13⅝—13 11/12 tal. Za oléj lniany, którego centnar ostatnią razą 13½ tal. kosztował, żądają teraz przedający 13¾—13⅔ tal.; za oléj konopny 16½ tal.; za makowy 17½ tal. Do rzepaku po 86 tal. znaleźliby się ochotnicy, lecz go nikt nie chce przedawać; rzepik kosztuje 82 tal., i utrzyma się zapewne w téj cenie.

Zboża także cena w tym momencie jest zadowolniająca; bez wątpienia dla tego, że niedostatek wody w rzekach spławnych, transport na statkach bardzo utrudnia. Na ostatnim targu w porcie wszystko prawie zakupiono; pszenicę polską po 41 tal., żółtą z Marchii po 36—37 tal., żyto najmniéj po 25 - 26 tal.; owies po 16 - 17½ tal.; groch po 30—31 tal. Na jęczmieniu brakuje.

Za spirytus, dla małego dowozu, płacą 17—17½ tal.

Dnia 11. Sierpnia.

Niedostatek zboża na targach ustalił teraźniéjszą jego cenę, która jednakże mało się podniosła. Żyto szląskie przedawano ostatnią razą po 25 tal., polskie dobre po 24 tal., podléjsze po 23 tal., w końcu nieco drożéj. Polska pszenica podrożała, i kosztuje najmniéj 40 - 41 tal.; brandenburska 36 - 37 tal. Jęczmienia wcale nie masz. Owsa cena 16¼—17¼ tal.

Rzepaku mało na przedaż, popyt nieustanny; rzepik z rzepakiem na pół mieszany przedawano po 85 tal., czysty po 82 tal.; oléj rzepakowy na miéjscu po 13⅞ tal., na dostaw we Wrześniu i Październiku po 14 tal.

Wrocław, dnia 6. Sierpnia.

Ceny zbóż na ostatnich naszych targach były: Żyta korzec pruski 21–23 sgr.; pszenicy czerwonéj 34–42 sgr., jęczmienia 15—15½ sgr., owsa 13½—15 sgr.

Coraz więcéj zdaje się potwierdzać mniemanie, że tegoroczne żyto daleko mniéj wydaje plonu jak przeszłoroczne; podług niektórych doniesień, z kopy nie wymłaca się jak 1½ korca; w przeszłym roku wymłacano 2⅓, czasem nawet 3 korce. Przeciwnie pszenica, jęczmień i owies otwierają widoki bardzo znacznego namłotu.

Sprząt także rzepaku jest tu i ówdzie daleko szczupléjszy, jak się spodziewano. Za korzec rzepaku dawano ostatnią razą 79—80 sgr.; w skutek tego oléj rzepakowy podrożał; na miéjscu i na dostaw płacono za nieczyszczony 13¼—13⅓ tal.

Spirytusu 60 kwart, à 80°, ustępowano po 6¾; na dostaw w Październiku i Listopadzie po 6 tal.; ale nie było ochotników.

Świdnica, dnia 5. Sierpnia.

Dla szczupłych dowozów, cena zbóż podwyższona utrzymała się. Za pszenicę białą dobrą dawano na ostatnim targu 52 sgr., za podléjszą 42 sgr.; za żółtą, stósownie do dobroci, 36—46 sgr.; za żyto stare 24—32 sgr., za tegoroczne dobre 25–27 sgr.; za owies 14–18 sgr.; za jęczmień 19—26 sgr.

Waga tegorocznego żyta jest 84—85 ff. [korzec pruski.]

Podług zapewnienia wielu gospodarzy, strata z małego namłotu żyta w tym roku wynikająca, większa jest jak zysk ze sprzątu, w snopy obfitego.

Rzepaku korzec ledwie za 3 tal. dokupić się można.

Na nasienie koniczynne czerwone po 8–8⅓ tal., na białe po 11½—12½ tal. znajdują się ochotnicy.

Gdańsk, dnia 9. Sierpnia.

Pokup pszenicy, osobliwie do północnéj Ameryki, ciągle jest dość znaczny; od 2go do 8go Sierpnia sprzedano około 580 łasztów po 235—315 złotych [gdańskich]. Żyta kupiono 102 łasztów po 165 złotych, siemienia lnianego małą ilość po 445 zł.

Szczecin, dnia 12. Sierpnia.

Pszenicy dobréj na wybór trudno dostać; małą tylko ilość za gotowe pieniądze kupiono; za pomorską płacono 34 tal., za brandenburską 38 tal.

Żyto tegoroczne, w tutejszéj okolicy dobre, i, jak słychać, dość namłotne, na ostatnim targu przedawano podług różnéj do-

broci, po 23—26 tal. Znaczny transport żyta polskiego, przybyłego wodą, kupowano na targu w porcie winsplę po 24 tal.; pomorskiego po 24—24½ tal. Za żyto szląskie, z powodu małych zapasów, żądano 26 tal. Jęczmień, po 21—24 tal., prawie wszystek zakupiono. Owies, cząstkowo kupowany, kosztował 15—16 tal.; w hurtowym handlu 14¼—14½ tal. Duży groch 32—34 tal.; drobny, przy małym popycie, 28 tal.

Rzepaku i rzepiku nikt nie chce przedawać.

Na oléj rzepakowy znaczny w tych dniach był odbyt; na miéjscu [z naczyniem] płacono za centnar 13⅔ tal.; na dostaw w Wrześniu i Październiku 13½ tal., w Listopadzie 13⅓ tal., w Grudniu 13¼ tal.; wszystkie te ceny, oprócz listopadowéj, do tego momentu jeszcze się utrzymały.

Londyn, dnia 6. Sierpnia.

W ciągu tego tygodnia dowóz pszenicy był znaczny, ztąd téż cena jéj na dzisiéjszym targu tak dalece spadła, iż 1—2 szylingów mniéjsza była jak w poniedziałek; a wszelako i tak nie było odbytu. Jęczmień także zaledwie w przeszłéj utrzymał się cenie; owsa mało przedano, jednakże nie taniéj jak na przeszłym targu.

Na rzepak bardzo mały popyt.

Lubo w ostatnich listach z Nowego Yorku mniéj jak przedtém na nieurodzaj w państwach zjednoczonéj Ameryki narzekano; jednakże w szpichrzach naszych wielkie zachowano zapasy pszenicy, na transport do tych krajów przeznaczonéj.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 15. Sierpnia 1836.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 1 sgr. 1 fen. — Żyto 20 sgr. - fen. — Duży jęczmień 21 sgr. 4 fen.; drobny 17 sgr. 9 fen. — Owies 13 sgr. 4 fen. — Groch - tal. 29 sgr. 3 fen. — Proso 1 tal. 13 sgr. 6 fen. — Tatarka 27 sgr. - fen. — Kartofle 12 sgr. - fen. — Siemię lniane 2 tal. 15 sgr. - fen. — Bób 2 tal. 17 sgr. 6 fen.

Doniesienia.

W księgarni wydawcy wyszedł

PORTRET

ś. p.

księcia Ordynata Sułkowskiego,

podług obrazu pana Krüger
na kamieniu wykonany.

Cena eksemplarza na pięknym papierze 4 złtp., na chińskim 6 złtp., oléjno kolorowanego 24 złtp., ze złotemi ramami 30 złtp. Wszystkie księgarnie za tę samą cenę żądającym wręczyć go mogą.

W drukarni Ernesta Günthera w Lesznie opuścił prassę czwarty zeszyt dzieła gospodarczego w niemieckim języku, napisanego przez pana A. Rothe, dyrektora ekonomicznego w dobrach księcia Sułkowskiego, pod tytułem:

Die rechte Mitte in Beziehung auf Landwirthschaft und deren Leitung.

Vierter Abschnitt.
Die Wiesen und ihr Verhältniß zu den Wirthschaften.

Zeszyt ten, jako i poprzedzające, dostać można w każdéj księgarni.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.